

## Od niewolnika do syna

Jeśli człowiek doświadczył uwolnienia, to zwykle bardzo je sobie ceni. Czy było to wyjście z więzienia, z jakiejś niewoli. Nawet uwolnienie z nałogów czy z toksycznego środowiska. Przystępczego czy religijnego.

Ale tragedią jest, kiedy ktoś, kto doświadczył smaku wolności, wraca do starego życia. Wraca do swojego nałogu. Wraca na przestępczą drogę. Ponownie daje się komuś zwieść. Gdyby ktoś z naszych bliskich był w takiej sytuacji, pewnie byśmy reagowali. Chcielibyśmy im pokazać, co chcą porzucić. Pokazać im, jaką wartość ma wolność.

Podobny wydzźwięk ma kolejny fragment Listu do Galacjan. Rozdział 4, wersety od 1 do 11:

Galacjan 4:1-11	
1	A mówię: Dopóki dziedzic jest dziecieniem, niczym się nie różni od niewolnika, chociaż jest panem wszystkiego,
2	Ale jest pod nadzorem opiekunów i rządców aż do czasu wyznaczonego przez ojca.
3	Podobnie i my, gdy byliśmy dziećmi, byliśmy poddani w niewolę żywiołów tego świata;
4	Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał Prawu,
5	Aby wykupił tych, którzy byli pod Prawem, abyśmy usynowienia dostąpili.
6	A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze!
7	Tak więc już nie jesteście niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem przez Boga.
8	Lecz dawniej, gdy nie znaliście Boga, służyliście tym, którzy z natury bogami nie są;
9	Teraz jednak, kiedy poznaliście Boga, a raczej, kiedy zostaliście przez Boga poznani, czemuż znowu zawracacie do słabych i nędznych żywiołów, którym ponownie, jak dawniej służyć chcecie?
10	Zachowujecie dni i miesiące, i pory roku, i lata!
11	Boję się, że może nadaremnie mozoliłem się nad wami.

Paweł pisał już o tym, że Prawo nie może znosić ani zmieniać Bożych obietnic. Że Prawo miało swoją rolę do odegrania. Bo miało prowadzić do Chrystusa. Więc była to rola tymczasowa. I taką tymczasowość pokazuje też ten fragment.

Mamy tu kontrast życia przed i po nawróceniu. Kiedyś byliśmy dziećmi, które nie różniły się od niewolników. Teraz staliśmy się synami. Czyli otrzymaliśmy Ducha Syna Bożego. Ducha, który woła w nas Abba Ojciec. Zarówno żydowscy, jak i pogańscy odbiorcy listu rozumieli te obrazy. Jedni i drudzy mieli pewne praktyki związane z wejściem w dorosłość. Z przejściem od okresu dzieciństwa do okresu dojrzałości. Z podlegania komuś do własnej odpowiedzialności.

Dlatego Paweł pyta Galacjan, jak mogą teraz wracać do niewoli? Jak mogą wracać do tego, co Paweł nazywa tutaj tak tajemniczo żywiołami? Więc wyjaśnimy sobie, czym są te żywioły i jak nie dać im się zniewalać.

Pierwsze trzy wersety opisują stan zniewolenia Prawem. Paweł mówi, jak to wyglądało u Żydów. Wersety od 4 do 7 to usynowienie w Chrystusie. Adopcja do Bożej rodziny. Wersety od 8 do 11 to wezwanie do niewracania do niewoli. Tutaj zwraca się już do Galacjan jako do pogan.

## Niewola pod Prawem

To już ostatni w tej części listu kontrast stanu przed i po przyjściu Chrystusa. Paweł opisuje ten pierwszy okres jako dzieciństwo. Pisze o dziecku, które nie różni się od niewolnika, chociaż jest panem wszystkiego. Czyli dziecko było podobne do sług. Bo musiało przyjmować polecenia a nie je wydawać.

To tak jak z dziećmi ludzi, którzy mają jakiś większy majątek. Dzieci wielkich biznesmenów mogą w przyszłości zarządzać ich własnością. Ale kiedy są dziećmi, ich rodzice mogą zatrudniać osoby do ich opieki. Opiekunkę, szofera, ochroniarza. Są to osoby, które mają nawet nad tymi dziećmi jakąś władzę. Dlatego Paweł napisał, że takie dziecko niczym nie różni się od niewolnika. W tym sensie, że nie ma od niego więcej wolności.

10-letnie dziecko właściciela firmy nie może decydować o wydatkach tej firmy. Nie może zdecydować, że w miejscu parkingu dla pracowników firma zbuduje salę zabaw. Mimo, że dziecko mogłoby się podpisać takim samym nazwiskiem jak właściciel firmy. Mimo, że za kilkanaście lat może będzie decydować o wydatkach. Ale wtedy pewnie będzie miało inne pomysły niż sala zabaw.

Paweł sięga tu do konkretnych praktyk związanych z dorastaniem dzieci w starożytności. W 2 wersecie używa dwóch określeń: opiekuni i rządcy. W 3 rozdziale mieliśmy jeszcze jedną osobę zajmującą się dzieckiem. Paweł pisał tam o pedagogu. Więc używa przykładu rodziny z całkiem sporą służbą. Pedagog zajmował się bezpośrednio dyscypliną dziecka. Opiekun nie zajmował się dzieckiem na co dzień. Ale reprezentował jego sprawy. A rządcą zajmował się majątkiem do czasu wejścia przez dziecko w dorosłość.

Więc dziecko miało ograniczone prawo do tego, co w zasadzie do niego należało. Bo był to majątek, który miał mu być przekazany. Ale żeby go dostać, musiał osiągnąć wiek wyznaczony przez ojca. Paweł pisze o tym w wersecie 2. Moment wejścia w dorosłość był bardzo wyraźny w starożytności. W różnych kulturach wyglądało to inaczej. W niektórych kulturach wszyscy stawali się dorośli w tym samym wieku. Tak było u Żydów i Greków. Ale tu chodzi prawdopodobnie o rzymską praktykę. Bo to w rzymskim świecie ojciec decydował o tym, kiedy dziecko stawało się dorosłe. To był moment, w którym otrzymywało majątek. I nie potrzebowało już opiekunów ani rządców.

Paweł odnosi tę ilustrację do rzeczywistości przed przyjściem Chrystusa. Werset 3:

Galacjan 4:3
--------------

Podobnie i my, gdy byliśmy dziećmi, byliśmy poddani w niewolę żywiołów tego świata;

O jakim okresie i o kim Paweł mówi? Kto i kiedy był dziećmi? W kolejnym wersecie Paweł pisze o przyjściu Jezusa. Więc chodzi tu o czas przed narodzinami Jezusa. A w związku z tym chodzi o doświadczenie Żydów z życia pod Prawem. Podobnie Paweł pisał w 3 rozdziale. Mówił tam o czasie przed przyjściem wiary. I też chodziło o przyjście Chrystusa.

Paweł opisuje to tajemniczo, że byli poddani żywiołom tego świata. Słowo żywioł oznacza najbardziej podstawowy element czegoś. Coś tak podstawowego jak litery A B C. I można było tego używać w różnych kontekstach. Po polsku powiedzielibyśmy może o elementarzu albo o abecadle. Bo też mogą się odnosić do różnych dziedzin. Na przykład elementarz ogrodnika, elementarz rodzica, abecadło piłkarskie, abecadło aktorskie. Czyli chodzi o takie podstawowe zasady rządzące jakąś dziedziną.

Paweł używa tego słowa jeszcze raz w wersecie 9. I widzimy tam, że chodzi o elementy i rytuały ludzkich religii. Bo Paweł pisze tam już bardziej do pogan. Dla pogan żywiołami były ziemia, ogień, powietrze czy woda. Ale też gwiazdy i planety. Bo takie żywioły wiązały się z różnymi bóstwami. Na ich cześć obchodzono święta, budowano świątynie. W wersecie 8 Paweł też sugeruje, że chodziło o jakiś pogański kult.

Ale w wersecie 3 Paweł pisze przede wszystkim o Żydach. A mimo tego używa takiego samego słownictwa. Dla Żydów takim elementarzem było prawo Mojżeszowe. Może być nam ciężko to połączyć, bo przecież było to Prawo nadane przez Boga. To nie były jakieś pogańskie zwyczaje czy oddawanie czci obcym bogom. Ale w zrozumieniu pomoże nam List do Kolosan 2:20-21:

Kolosan 2:20-21	
20	Jeśli tedy z Chrystusem umarliście dla żywiołów świata, to dlaczego poddajecie się takim zakazom, jakbyście w świecie żyli:
21	Nie dotykaj, nie kosztuj, nie ruszaj?

Wiele przykazań dotyczyło takich elementarnych rzeczy jak jedzenie. Nie można było jeść tego czy tamtego. I Paweł mówi, że to nie ma znaczenia, jeśli umarłeś z Chrystusem. Po co trzymać się podziału na to, co można, a czego nie można jeść, jeśli ma się Chrystusa? Wcześniej pisze

jeszcze o świętach. O nowiu księżycy, o szabatach. Więc o świętach wyznaczanych przez gwiazdy i księżyc. Czyli przez żywioły.

I część prawa Mojżeszowego miała związek z takimi elementarnymi rzeczami. Z jedzeniem, z dniami tygodnia i miesiąca. Dlatego Paweł mówi, że Izraelici byli w niewoli żywiołów tego świata. Że żydowskie ceremonie i rytuały były niedojrzałym systemem. To było jak polecenia opiekunów i rządców. Takie polecenia miały określony termin ważności. Dziecko uwalniało się od tego, kiedy osiągało dojrzałość. Podobnie było z prawem Mojżeszowym. Bóg nadał to prawo na pewien czas. Widzieliśmy to w 3 rozdziale. Ale musimy to dobrze zrozumieć. Bo wiemy, że ani jedna kreska w Prawie nie miała się zmienić, dopóki niebo i ziemia nie przemina. Więc to nie znaczy, że z przyjściem Jezusa Prawo trafia do kosza.

Ale nie wszystkie przykazania miały taki sam cel. Część z nich miała wskazywać na to, co wypełni się w Chrystusie. Taki cel miały właśnie przykazania, do których Paweł tutaj nawiązuje. Przepisy pokarmowe, święta, szabaty, przepisy o czystości. List do Kolosan mówi o nich, że były to cienie rzeczy przyszłych. A rzeczywistością, na którą te cienie wskazywały, jest Chrystus. Czyli w jakiś sposób wskazywały na to, co wypełni się w Chrystusie. Nie były celem samym w sobie. Były jak cień rzucony przez Chrystusa. Cień nie jest ważny sam w sobie. Cień wskazuje na osobę, która go rzuca. Jeśli ktoś skupia się na cieniach, to znaczy że nie dostrzega właściwej rzeczywistości. Nie dostrzega, że chodziło o coś ważniejszego. Nie chodziło o to, żeby coś jeść albo czegoś nie jeść.

Akurat jesteśmy w okresie, gdzie wiele osób wejdzie w wielki post. Dopiero co najedli się pączkami. We wtorek zagryzą śledziem. A w środę posypią głowę popiołem. Post sam w sobie jest dobrą praktyką. Ale może stać się takim zniewalającym żywiołem. Stanie się tak wtedy, kiedy będzie traktowany jako przymus. Jeśli ktoś mówi, że w środę popielcową nie możesz jeść mięsa. Bo jak zjesz, to będziesz mieć grzech. To sprowadza chrześcijaństwo do kwestii jedzenia. Do zwykłych żywiołów tego świata. I zniewala, bo mówi, że jeśli coś zjesz, to będziesz mieć grzech.

## Synostwo w Chrystusie

Ten okres dzieciństwa zakończył się, kiedy nadeszło wypełnienie czasu. Werset 4:

Galacjan 4:4

Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał Prawu,

Bóg realizuje swój kalendarz. Jezus przyszedł na świat, kiedy nadeszła pełnia czasu. Panowały wtedy idealne warunki do rozejścia się ewangelii. Rzym zbudował wiele dróg na terenie całego imperium. To umożliwiło podróże misyjne. Ludzi z różnych narodów scalał język grecki. Więc nie było dużych barier językowych. W wielu miejscach były żydowskie synagogi. Apostołowie mogli udać się do odległych części imperium i spotkać tam grupę Żydów. Był to też okres Pokoju Rzymskiego. Więc wojny nie zakłócały rozchodzenia się ewangelii.

Ale nie chodziło tylko o dobrą logistykę dla ewangelii. Jezus przyszedł kilkanaście wieków po nadaniu Prawa. W tym czasie Żydzi mogli zobaczyć, jak idzie im posłuszeństwo Bogu. I widać było, że im to nie wychodzi. Że zawodzą wszyscy. Nie tylko zwykli ludzie. Ale też królowie. A przecież Izraelici czekali na zapowiedzianego przez Boga władcę. Niestety zdecydowana większość królów była zła. A ci, którzy byli dobrzy też mieli swoje za uszami. Zawodzili kapłani. Ostatnia Księga Starego Testamentu, Księga Malachiasza, to napomnienie dla kapłanów. Było też wielu fałszywych proroków. A ci, którzy byli wierni, z reguły nie byli przez Żydów słuchani. Wszystkie te grzechy doprowadziły do ich niewoli. A niewola była ostateczną karą za nieposłuszeństwo.

W czasie ostatniej z takich niewoli prorok Daniel otrzymał zapowiedź, że będzie zmazana wina. Nie będę wchodził w szczegóły tego proroctwa, bo jest ono skomplikowane. Ale w tej zapowiedzi podany jest czas, kiedy miało się to wypełnić. Dla zainteresowanych - jest to końcówka 9 rozdziału Księgi Daniela. I ten proroczy zegar dopełniał się właśnie w czasie przyjścia Jezusa. Dlatego na początku swojej służby Jezus mówił to, co widzimy w Marka 1:15: „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże”.

Wypełnił się czas, więc Bóg wysłał swojego Syna. Jezus był Synem Bożym. A jednocześnie urodził się jako człowiek z kobiety. I podlegał Prawu, żeby wykupić tych, którzy byli pod Prawem. To wszystko się ze sobą łączy. Jako człowiek musiał podlegać Prawu. Urodził się jako Żyd. Więc był odpowiedzialny za przestrzeganie całego Prawa. A my potrzebowaliśmy ratunku od kogoś, kto wypełni całe Prawo. Dzięki temu był ofiarą bez skazy. Musiał to zrobić jako człowiek. Żeby móc

pośredniczyć między nami a Bogiem. Ale musiał to zrobić, będąc również Bogiem. Bo to Bóg miał przyjść z ratunkiem. I On miał zbawić swój lud. Tylko ofiara Jezusa jako Syna Bożego ma nieskończoną wartość. I może wykupić z grzechu wiele osób.

I dzięki temu sami możemy stać się synami Bożymi. Werset 5 mówi: „*Abyśmy usynowienia dostąpili*”. Paweł mówi tu o wspaniałej doktrynie adopcji. O tym, jak Bóg czyni nas swoimi dziećmi. Bóg posłał swojego Syna nie tylko po to, żeby uwolnić nas z największego zła. Bóg posłał swojego Syna, żeby obdarzyć nas największym dobrem. A to łączy się z nauką o adopcji. Biblia opisuje nasze zbawienie na wiele sposobów. Każdy z nich pokazuje nam jakąś prawdę o tym, co Bóg dla nas uczynił. Dużo w tym liście było już o usprawiedliwieniu. Było też o odkupieniu. A tutaj mamy usynowienie.

Greckie słowo usynowienie jest połączeniem słów syn i umieścić. Można to przetłumaczyć jako „umieścić kogoś jako syna”. I chodzi o umieszczenie nas jako synów w Bożej rodzinie. Nam adopcja kojarzy się z przygarnięciem do rodziny dzieci, które są sierotami. Albo dzieci, które z innych trudnych względów nie mają opieki swoich rodziców. Są to raczej adopcje dzieci w młodym wieku. Taka adopcja jest wspaniałym aktem miłosierdzia. One też mogą nam coś powiedzieć o Bożej adopcji. Ale Paweł nie mówi o takiej praktyce.

Paweł odnosi się do rzymskiej praktyki. Rzymska adopcja znacznie różniła się od współczesnej adopcji. I może nam to pomóc zrozumieć, w jaki sposób Bóg zaadoptował nas. Rzymianie nie adoptowali dzieci. Adoptowali mężczyzn mniej więcej w wieku od dwudziestu do trzydziestu lat. Nasuwa się pytanie: po co adoptować kogoś dorosłego? Był to sposób na znalezienie osoby, która przejmie rodzinny majątek. Bo adoptowano do rodzin zamożnych. Do takich, które miały jakąś pozycję w społeczeństwie. Nawet rzymscy cesarze adoptowali synów, którzy mieli przejąć po nich władzę.

Adoptowano nawet wtedy, kiedy byli już w rodzinie synowie. Bo mogło być tak, że zdaniem ojca dzieci nie nadawały się na przejęcie majątku. Nie dawały nadziei na utrzymanie statusu tej rodziny. Szukano wtedy potomka poza rodziną. Taka adopcja wymagała zapłacenia pieniędzy dotychczasowej rodzinie. I było to przyjęcie do tej rodziny na stałe. Więc adoptowani synowie byli bardziej bezpieczni niż synowie biologiczni. Bo biologicznych synów można było się wyrzec. Można było ich odsprzedać do innej rodziny. Ale adoptowani synowie byli bardziej bezpieczni.

Adoptowani mogli być też niewolnicy. I właśnie tak było z nami. O tym Paweł pisze w wersecie 7. Że już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem. A jeśli synem, to i dziedzicem przez Boga.

Widzimy tutaj, co było celem adopcji. Przekazanie dziedzictwa. Dlatego szukano osób, którym będzie można taki majątek przekazać. To tak jakby właściciel wielkiej firmy szukał sukcesora. Kogoś, kto przejmie po nim jego biznes. I w związku z tym adoptował jakiegoś zdolnego studenta.

Z tym, że nie chodzi tutaj o jakąś tam firmę. Nie chodzi o jakiś tam ziemski majątek. Tu chodzi o dziedziczenie wszelkich błogosławieństw nieba. List do Rzymian mówi, że jesteśmy współdziedzicami Chrystusa. Czyli czeka nas udział we wszystkim, co do Niego należy. Skoro Bóg dał nam swojego Syna, to wraz z Nim da nam też wszystko inne.

Galacjan 4:6 mówi, że częścią usynowienia jest zesłanie Ducha. „*Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych*”. Jeśli zastanawiasz się, czy stałeś się dzieckiem Bożym, to Duch Święty jest potwierdzeniem. Czytamy też o tym w Rzymian 8:16. Że Duch Boży świadczy wraz z naszym duchem, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Robi to, zmieniając nasze życie od środka. Bo to dzięki Niemu umartwiamy naszą cielesność. Mówi o tym Rzymian 8:13.

I jest to też Duch, w którym wołamy Abba Ojczy. To z kolei Rzymian 8:15. I podobnie mówi Galacjan 4:6. Podobnie, bo w Rzymian to my wołamy w Duchu. A w Galacjan to Duch woła w nas. Co pokazuje, że jest to wspólne wołanie Ducha Świętego i naszego ducha. Jest to osobiste i czułe zawołanie do Ojca w niebie.

Bo Abba to aramejskie słowo na Ojca. Słowo, które wyraża bliskość. Więc usynowienie nie było tylko prawnym aktem w celu przekazania dziedzictwa. To realnie włącza nas do Bożej rodziny. I daje nam prawo zwracania się do Boga jako do Ojca. Wchodzimy z Bogiem w bliską relację.

Paweł pisze, że wołamy „Abba, Ojczy”. Nie tyle mówimy, co wołamy. To wyraża głębokie emocje. Emocje, które mogą towarzyszyć trudnościom. Widzimy to po tym, jak ten zwrot użyty jest w dwóch innych miejscach Biblii. Pierwszy raz modlił się tak Jezus w ogrodzie Getsemane. Więc w bardzo trudnych okolicznościach. Wołał tak tuż przed aresztowaniem i pójściem na krzyż. A drugi raz w Rzymian 8:15. Tam też szerszy kontekst sugeruje jakieś cierpienia. Bo mówi, że jesteśmy współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z Nim cierpimy.

Więc nasze zachowanie w cierpieniu będzie pokazywać, czy mamy Ducha Świętego. Czy naszą reakcją na trudności jest czułe zawołanie do Boga? Tak jak dziecko, które od razu biegnie do taty, kiedy dzieje się coś złego. Czy może trudności wywołują w nas złość? Ludzie wołają czasem w takich chwilach „O Boże”. Ale jest to coś innego niż zwrócenie się do Ojca, o którym wiemy, że nas kocha.

Jeśli mieliście takie doświadczenia, to było to działanie Ducha Świętego. Ducha Syna Bożego, który popychał was do wołania do Ojca w niebie. Żebyście nie uciekali w złość i narzekanie. Ale ufali, że Ojciec będzie chciał wam pomóc.

## Nie wracajcie do niewoli

Jeśli ktoś tego doświadczył, to nic nie powinno ciągnąć go z powrotem. Ale Paweł pisał o tym właśnie dlatego, że Galacjanie wracali do życia w niewoli. Wersety 8-9:

Galacjan 4:8-9	
8	Lecz dawniej, gdy nie znaliście Boga, służyliście tym, którzy z natury bogami nie są;
9	Teraz jednak, kiedy poznaliście Boga, a raczej, kiedy zostaliście przez Boga poznani, czemuż znowu zawracacie do słabych i nędznych żywołów, którym ponownie, jak dawniej służyć chcecie?

Paweł wraca do pisania o żywołach. Ale tym razem mówi to o poganach. Bo mówi im, że kiedyś nie znali Boga. W taki sposób określani byli poganie. Jako ci, którzy nie znają Boga. W przeszłości służyli tym, którzy nie są nawet bogami. Wiemy, że w jednym z miast Galacji nazwali Pawła Hermesem, a Barnabę Zeusem. Mieli tam też świątynię Zeusa.

Więc takie było ich życie przed nawróceniem. Służyli komuś, kto nie był nawet bogiem. Ale potem poznali Boga. A raczej, zostali przez Niego poznani. Bo to Bóg nas pierwszy poznał. Inicjatywa była po Jego stronie. To On pierwszy nas pokochał. Poznanie oznacza wejście w osobistą relację. Właśnie taką, w której Bóg staje się naszym Ojcem. Nie tylko uświadamiamy sobie Jego istnienie. Ale stajemy się częścią Jego rodziny.

Dlatego Paweł dziwi się, jak mogli znowu poddawać się w niewolę. To tak jakby dorosły dziedzic znów chciał wrócić pod władzę opiekunów i rządców. To jakby wyswobodzony niewolnik chciał z powrotem trafić do niewoli. Ale znamy to z historii Izraela. Właśnie to działo się, kiedy Bóg wyprowadził ich z Egiptu. Mimo że widzieli Boże działanie. Widzieli, że Bóg zesłał na Egipcjan plagi. Widzieli, że rozstał przed nimi morze. Ale mimo tego tęsknili za czasem, kiedy służyli Egipcjanom.

A tutaj Paweł pisze do pogan. I ci poganie chcieli teraz zacząć żyć jak Żydzi. Uwierzyli ludziom, którzy mówili, że poleganie na Prawie jest konieczne do zbawienia. Ale Paweł opisuje żydowskie praktyki religijne jako żywoły. W 10 wersecie pisze o zachowywaniu dni, miesięcy, pór roku i lat. Więc chodzi o święta z żydowskiego kalendarza. O to, co było ustanowione przez Boga. Ale to pokazuje, że nawet Boże Prawo może zniewalać, jeśli jest użyte w niewłaściwy sposób.

Więc tak, jak dawniej byli zniewoleni pogaństwem, tak teraz dawali się zniewolić judaizmem. Paweł nazywa to służeniem słabym i nędznym żywiołom. Te praktyki były słabe, bo nie miały mocy nikogo uwolnić. Były też nędzne, bo nie dawały żadnych bogactw. Nie zapewniały żadnego dziedzictwa. Więc Prawo jest słabe i nędzne, bo nie pozwala osiągnąć tego, co wiara. A dodajmy do tego, że my sami jesteśmy słabi i nędzni. Więc potrzebujemy czegoś, w czym jest moc i bogactwo. Poleganie na Prawie jest jak sytuacja, w której dwóch ubogich wspiera się finansowo. Mogą próbować, ale nie za bardzo mają z czego.

Jest to krytyka powierzchownego spojrzenia na religię. Skupiania się na zewnętrznych formach. Na strojach liturgicznych, gestach, ceremoniach, dźwiękach, zapachach. Jeśli takie rzeczy są na pierwszym miejscu, to znaczy, że nie ma tam nic więcej. Jest tylko fasada. Tylko słabe i nędzne żywioły.

Jest to też krytyka polegania na swoich zasługach. Na tym, że my czegoś przestrzegamy. W taki sposób swoją wiarę z pewnego okresu życia opisał John Wesley. Anglikański duchowny z XVIII wieku. Kiedy był studentem współtworzył w Londynie tak zwany „święty klub”. Święty, dlatego że skupiali się na praktykowaniu pobożności. Codzienna modlitwa, regularne czytanie Biblii, posty, odwiedzanie więźniów, jałmużny.

Mimo tego wszystkiego bał się śmierci i wątpił w swoje zbawienie. Kiedy wypłynął jako misjonarz do Ameryki Północnej zastała ich burza. Wesley był przerażony. Ale był też zdziwiony. Bo na statku była grupa, która w czasie burzy śpiewała pieśni. Byli to chrześcijanie z ruchu morawskiego. Wesley zapytał ich, czy nie bali się śmierci. Oni odpowiedzieli, że nie boją się śmierci, bo ufają Chrystusowi. To mu pokazało, że brakuje mu czegoś bardzo podstawowego. Dopiero po powrocie do Anglii nastąpił u niego przełom. Dopiero wtedy zrozumiał, że usprawiedliwienie jest z wiary. I z perspektywy czasu opisał, czym był okres, w którym był w świętym klubie. Powiedział: „*Miałem wtedy jeszcze wiarę służi, ale nie syna*”. Dopiero wtedy doświadczył Bożego pokoju. Doświadczył tego, czego brakowało mu, kiedy zastała ich burza na oceanie.

Dobrze jest służyć Bogu. Mamy to robić. Ale kluczowe jest, dlaczego to robimy. Niewolnik robi to ze strachu przed karą, z poczucia obowiązku, z chęci otrzymania zapłaty. Syn robi to dlatego, że ma przywilej być częścią Bożej rodziny. Dlatego że Bóg uczynił go swoim dzieckiem. Bóg oddał za niego swojego Syna i dał mu swojego Ducha. Tym różni się wiara i służba syna od

wiary i służby niewolnika. Motywacją nie jest strach z powodu tego, co może się wydarzyć. Motywacją jest wdzięczność za to, co Bóg już zrobił.

Bo możemy podobnie jak Wesley dbać o swoją świętość. I zewnątrz wyglądać na chrześcijan. Ale jeśli w tym jest nasza nadzieja, to odprawiamy tylko pogańskie rytuały. To nasza wiara nie różni się wiele od praktyk ludzi w innych religiach. O tym Paweł tutaj pisze. Że tak jak Galacjanie uprawiali kiedyś pogański kult. Tak teraz chcieli uprawiać podobnie nędzne praktyki judaizmu. Nędzne, bo pomijające, że Jezus je wypełnił.

Dlatego postawa Galacjan wzbudzała u Pawła niepokój. W 11 wersecie napisał, że boi się, że trudził się dla nich na próżno. To nie jest definitywne stwierdzenie, że jego praca już poszła na marne. Że na pewno nic już z nich nie będzie. Paweł mówi to, żeby wzbudzić w nich opamiętanie. I rozwija to dalej w podobnym tonie. W 20 wersecie mówi, że jest o nich zaniepokojony. Zakłopotany. I dlatego pisze ten list. Dlatego wykląda po kolei, czym ewangelia jest, a czym ewangelia nie jest. Do czego służy Prawo, a do czego nie służy.

## Podsumowanie

Prawo samo miało rolę sługi. Było jak służba, która miała nas pilnować. Ale jeśli ktoś robi ze służby swojego pana, to poddaje się w niewolę tego, co same jest słabe. Paweł nazywa to żywiołami tego świata. Prostymi zasadami, które mówią co robić, a czego nie robić. Ale nie mówią, jak uwolnić się od grzechu.

Wolność dało tylko zesłanie Syna Bożego. Potrzebowaliśmy kogoś, kto sam podlegał Prawu. Kto wypełnił to Prawo. Bo w ten sposób wyciągnął nas z niewoli. Dzięki Niemu mogliśmy wejść do Bożej rodziny. Zostaliśmy adoptowani. Nie po to, żeby otrzymać drugą szansę. Że może teraz uda nam się zachowywać wszystkie reguły. Bo jeśli tak na to patrzemy, to wracamy do nędznych żywiołów.

Bóg włączył nas do swojej rodziny, żeby dać nam dziedzictwo. I potwierdził to, dając nam Ducha swojego Syna. Ducha, który przemienia nas od środka. Który sprawia, że kiedy przychodzą trudności, nie uciekamy od Boga. Ale biegniemy do Niego i wołamy Abba Ojczy.